

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 5 (963)

4 LUTEGO 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Po co człowiek żyje na Ziemi? ●
Gdzie przebywała Maryja w
ostatnich latach swego życia? ●
Śp. Ksiądz Benedykt Sęk ● War-
szawskie Muzeum Literatury ●
Dziecko w poezji polskiej



Jednym z najstarszych warszawskich pomników jest wspaniały pomnik Adama Mickiewicza. Jego twórcą był Cyprian Godebski, który też dokonał uroczystego odsłonięcia swego dzieła w grudniu 1898 r., tj. w 100 rocznicę urodzin poety.

W czasie powstania warszawskiego hitlerowcy wysadzili w powietrze to cenne dla nas dzieło.

Nowy model do ponownego odlewu, zgodny z pierwowzorem Godebskiego, wykonał J. Szczepkowski, a odsłonięcie nastąpiło w 1950 r.



W każdym wieku przychodzi moment zastanowienia się: Po co człowiek żyje?

Złote myśli Pisma św. PO CO CZŁOWIEK ŻYJE NA ZIEMI?

„Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czynicie” (1 Kor 10, 31).

Trudna jest odpowiedź na to pozornie tylko proste pytanie, ponieważ w tym pytaniu zawarte są inne, a mianowicie: jaki jest cel życia ludzkiego? Jaki jest życia ludzkiego sens? Nad celem i sensem życia człowieka zastanawiali się od wieków najwybitniejsi filozofowie i teologowie. Bez względu większość z nich uważała, że celem życia człowieka jest dążenie do szczęścia, gdyż pragnienie szczęścia jest „wkodowane” w naturę człowieka, tak jak pragnienie zachowania życia, albo jak pragnienie pokarmu lub napoju. Różnie jednak pojmowano szczęście. Jedni widzieli je w zdobywaniu przyjemności, drudzy w dążeniu do doskonałości wewnętrznej, inni w pracy dla swego narodu lub dla dobra całej ludzkości, jeszcze inni w działalności społecznej, zwłaszcza takiej, która wyzwala ludzi z ucisku społecznego i zapewnia im godne warunki egzystencji. Ludzie wiary od najdawniejszych czasów głoszą, że szczęście człowieka wierzącego polega przede wszystkim na oddawaniu chwały Bogu i na zjednoczeniu z Bogiem. Tylko w religijnym kontakcie z Bogiem przez modlitwę i kontemplację znajdzie się głębokie wewnętrzne zadowolenie, które jest tylko przedsmakiem tego, co oczekuje nas w bezpośrednim spotkaniu z Bogiem „twarzą w twarz”.

Oprócz tych optymistycznych poglądów na temat celu i sensu życia ludzkiego, raz po raz pojawiały się w historii myśli ludzkiej poglądy pesymistyczne. Szczególnie pesymistyczny wydźwięk przejawiała filozofia egzystencjalizmu. Jej przedstawiciele nie widzą w życiu ludzkim żadnego pozytywnego, dającego przyjemność, celu ani sensu. Porównują oni istnienie człowieka do wąskiej szczeliny między dwoma nicotami: z nicości człowiek rodząc się wychodzi i do nicości, tj. do śmierci, dąży. Jednym słowem — nicość przed nami i nicość za nami, a my jak jętki — jednodniówki — pojawiajemy się na krótko, by następnie zginąć na zawsze. To przejście z nicości w nicość sprawia, że życie nasze nie ma sensu. Jest ono szalonym zjazdem na wolnym kole w otwarty grób. Porównać nas także można do okrętu, który znalazł się na otwartym morzu bez steru, bez kompasu, bez celu podróży. Burza młota okrętem na wszystkie strony, wiatr pędzi go przed siebie, okręt chyżo płynie w ciemności, pasażerowie przekonani są, że czeka ich nieuchronna zguba, gdyż okręt w każdej chwili może się roztrzaskać o skały. Nie czeka na nich cicha przystań portowa, ani nie świeci latarnia wśród ciemności, nie wskazuje drogi. A jednak, mimo tak tragicznej beznadziejności i osamotnienia, człowiek ma obowiązek walczyć o sprawiedliwość, o postęp, o znośniejsze warunki istnienia, przy jednoczesnym braku wiary w możliwość trwałych osiągnięć.

Smutna to filozofia. Nie zachęca do życia, nie przyswieca żadnym promykami nadziei, nie mobilizuje dynamizmu działania. Tym pesymistycznym „poglądom przeciwstawiamy chrześcijańską naukę o celu i sensie ludzkiego życia. Naukę tę czerpiemy z kart Pisma św., z tych Ksiąg, w których raz po raz rozświeca się jak ślămęt objawienie Boże.

Gdy Pan Bóg stworzył pierwszych ludzi na ziemi, mężczyznę i kobietę, wtedy w słowach prostych i zwięzłych wyznaczył im cel istnienia i sens ich życia. „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie

poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszelką istotą żywą, która chodzi po ziemi” (Rdz 1,28).

Oto nasze zadanie na ziemi, oto cel naszego istnienia. Mamy po prostu niecić ciągle płomień życia na ziemi. Zakładać rodziny, żyć w wierności i przyjaźni, wychowywać dzieci w trudzie, ale i radości stąd płynącej. Mamy także zakładać społeczności większe — podobne do społeczności rodzinnej — jak ojczyzna, naród, państwo, gdyż jest to konieczne do tego, żebyśmy mogli osiągać wszelkie umiejętności i ułatwiać sobie życie.

Mamy dalej „czynić sobie ziemię poddaną”, czyli przez nieustanny trud umysłu i pracy rąk poznawać coraz lepiej i opanowywać niewyczerpany w swych tajemnicach świat. Budować domy, wytyczać drogi, przemierzać ziemię samochodami, pociągami, wlatywać samolotami lub na statkach kosmicznych w niebieskie przestworza, badać dostępne nam planety. Mamy pływać po oceanach najbardziej nowoczesnymi okrętami, badać głębiny morskie. Mamy wykorzystywać dla dobra i szczęścia wszystkich ludzi bogactwa całej ziemi, tak na jej powierzchni, jak też we wnętrzu. Mamy wciąż doskonalić metody pracy, szukać coraz lepszych środków i narzędzi działania, aby życie na ziemi uczynić bardziej znośnym, umniejszyć cierpienia i choroby. Różnorodność dóbr wszechświata sprawia, że przed człowiekiem wynurzają się wciąż nowe cele, które mobilizują go do podejmowania nowych działań. W działaniach tych wyraża się główna treść ludzkiego życia, całe jego bogactwo, jego dynamika i możliwość rozwoju. I to jest prawdziwy, przez Boga wytyczony, cel życia ludzkiego, to jest sens życia, którego nikt rozsądny nie może zakwestionować. Życie przez to staje się ciekawe, bogate, pociągające. Któż zechce zakończyć je wcześniej, skoro jeszcze jest tyle do zbadania, tyle do zrobienia, tyle można zaznać radości i szczęścia z twórczej, odpowiedzialnej, pożytecznej dla wszystkich pracy.

Jeśli w przeszłości — dalekiej i bliskiej — wielu ludzi nie pojęło tego sensu życia, jeśli siłą, walką, wojną, morderstwem wydzierano sobie ziemię i jej bogactwa, zamiast żyć w pokoju i wspólnie, mądrze te bogactwa dzielić, roztropnie nimi zarządzać; jeśli po wiekach istnienia na ziemi trzeba ludzi od początku wychowywać dla pokoju, to nie jest to winą Boga, lecz winą samego człowieka, który nie chciał żyć na ziemi zgodnie z myślą i wolą swego Stwórcy. Wytyczał też często własne, czasem niskie, nawet podłe, cele działania. Nie próbował nawet odpowiedzieć na pytanie: „Po co człowiek żyje na ziemi?”

Oprócz tego, często ziemskiego, choć nie mniej wzniosłego celu, który nazywa się w teologii celem przyrodzonym, istnieje jeszcze cel inny, nadprzyrodzony, dzięki któremu wznosi się człowiek wysoko, przekracza barierę ziemską i jak dym wonnego kadzidła ściela się pokornie u stóp swego Stwórcy. Pismo św. zachęca w pięknych słowach do oddawania czci Bogu. Św. Jan w Księdze Objawienia woła z zachwytem: „Godzin jesteś, Panie, Boże nasz, otrzymać chwałę i cześć i moc, boś Ty stworzył wszystkie rzeczy; z woli Twojej istniały i stworzone były” (Obj 4,11). Do oddawania czci Bogu zachęca także apostoł Paweł: „A królowi wieków, niewidzialnemu, jednemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków. Amen” (1 Tym 1,17). W pierwszym Liście do Koryntian wyraża apostoł pragnienie, aby chrześcijanie chwalili Boga każdą swoją czynnością: „Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czynicie” (1 Kor 10,31). Św. Paweł chciał przez to powiedzieć, że ludzie wierzący mają wszystko tak czynić, aby nie sprzeciwiać się woli Stwórcy. Jeśli jedzą, niech jedzą dla podtrzymania sił i zdrowia, a niech się nie obzerają dla przyjemności, co w dodatku może zaszkodzić zdrowiu. Jeśli piją, niech piją umiarkowanie i nie doprowadzają się do stanu upojenia, które mąci rozum. Jeśli cokolwiek innego czynią, niech to będzie uczciwe i godne człowieka. Wtedy oddadzą chwałę Bogu. Któż powie, że te wskazania Pisma św. nie są mądre? Któż powie, że człowiek wypełniając te Boże nakazy zatraci cel i sens swego istnienia? Kto pojmuje życie jako pełnienie woli Bożej przez służbę dla dobra rodziny, narodu, państwa, ludzkości całej, przez pracę ofiarną, dociekliwą, badawczą, lub przez pracę fizyczną, która nie mniej jest konieczna dla postępu od pracy umysłowej, ten dozna niezawodnie pokoju wewnętrznego, cichej radości, mobilizującej działalność nadziei. Szczęście, którego człowiek podświadomie pragnie, przyjdzie cicho samo, jako nagroda za ten trud. Życie ludzkie nie będzie wówczas szczeliną między jedną a drugą nicością, nie będzie podobne do okrętu, który bez kompasu, bez sternika miotany jest burzliwymi falami oceanu. Nawet śmierć po takim życiu nie będzie straszna. Tym bardziej nie będzie straszna dla człowieka wierzącego, gdyż przygaranie go do siebie dobry Bóg, imię zaś jego zostanie zapisane w niebiosach. Powiedział o tym sam Jezus Chrystus, gdy w apostołach chciał wzbudzić nadzieję lepszego świata: „Oto dałem wam władzę deptać po wężach i skorpionach i po wszelkiej mocy nieprzyjacielskiej, a nic wam szkodzić nie będzie. Wszelako z tego się nie weselcie, że duchy wam ulegają, ale weselcie się z tego, że imiona wasze zostały zapisane w niebieszech” (Łk 10, 19).

W pracy tedy i czci Boga znajdujemy odpowiedź na pytanie: „Po co człowiek żyje na ziemi?”

Ks. E. BALAKIER



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że opatrzony Świętymi Sakramentami
zasnął w Panu w Krakowie
w dniu 17 grudnia 1978 roku

Ś † P
KSIĄDZ
BENEDYKT SĘK

Administrator Diecezji Krakowskiej
Kościoła Polskokatolickiego,
Prezes Oddziału Krakowskiego
Polskiej Rady Ekumenicznej.

Żył lat 46,
w kapłaństwie lat 21.

Msza święta
za spokój świetlanej duszy
Zmarłego Kapłana została odprawiona
w kościele

Matki Boskiej Nieustającej Pomocy
w Krakowie

w dniu 21 grudnia o godz. 11.00



DUSZĘ ZMARŁEGO KAPŁANA
POLECA MODLITWOM DUCHOWIEŃSTWA
I WIERNYCH

Rada Synodalna
Kościoła Polskokatolickiego

Warszawa, dnia 20 grudnia 1978 r.

Jego Ekscelencja

Ksiądz Biskup Tadeusz Majewski

WARSZAWA

Czcigodny Księżu Biskupie,

Śmierć śp. Księdza Benedykta Sęka, Administra-
tora Diecezji Krakowskiej, jest stratą nie tylko dla
całej polskokatolickiej rodziny kościelnej, lecz także
dla ekumenii, zrzeszonych w niej Kościołów i poje-
dynczych osób, które pozostawały z Nim w przyjaz-
nej i braterskiej więzi. Śp. Ksiądz Benedykt Sęk zo-
stał po sobie, szczególnie w ekumenii krakowskiej,
cenne dziedzictwo — wzór poświęcenia, oddania i
wytrwałej służby na rzecz chrześcijańskiej jedności.

Niechaj ciepłe, serdeczne i pełne czci wspomnienie
o Nim ożywia wiele stroskanych serc pełnych
wdzięczności dla Tego, który nas obdarował osobą,
życiem i służbą tego naszego kochanego przyjaciela
i brata.

Teraz, w okresie Adwentu, żyjemy wielkim oczeki-
waniem na naszego Pana. Czekanie śp. Księdza Bene-
dykta Sęka już się spełniło. Pan powołał Go do sie-
bie. Pan niechaj raczy dać Mu odpoczynek wieczny,
a nam, pozostałym, pociechę i utwierdzenie w na-
dziei!

Żegnam śp. Księdza Benedykta Sęka słowem z
Deuteronomium. 33 w. 27:

„Mieszkaniem twoim Bóg wieczny, a schronienie
pod ramionami wieczności”.

Prezes
Polskiej Rady Ekumenicznej
(—) ks. W. BENEDYKTOWICZ



GDZIE PRZEBYWAŁA MARYJA W OSTATNICH LATACH SWEGO ŻYCIA

Pan Jezus

przed swoją śmiercią powiedział do stojącej pod Jego krzyżem Matki, a potem do ucznia, którego miłował, następujące słowa: „Niewiasto, oto syn twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął ją do swego domu” (J 19,26—27). Uczniem tym był św. Jan, apostoł i ewangelista, najmłodszy z grona apostoelskiego. Jemu to powierzył Jezus opiekę nad swą Matką. Sw. Jan wiernie wypełnił prośbę Jezusa i opiekował się Maryją do końca Jej życia.

Zobaczmy na podstawie dostępnych nam źródeł historycznych, gdzie przebywała Najświętsza Maryja Panna po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, i gdzie zakończyła swój doczesny żywot. Przypomnijmy sobie najpierw gwałtowne prześladowania, jakie spotkały apostołów ze strony Sanhedrynu, czyli Najwyższej Rady Żydowskiej, które nastąpiły wkrótce po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, i które to wstrząsnęły całą Jerozolimą. W wyniku tych prześladowań apostołowie Piotr i Jan, któremu powierzona została opieka nad Najświętszą Maryją Panną, zostali prawie natychmiast uwięzieni (Dz 4,1—22; 5,17—42). Sw. Szczepan został ukamienowany w roku 37 (Dz 7,54—60). Sw. Jakub apostoł został zamordowany przez Heroda Agryppę I.

W tych warunkach nie do pomyslenia było, aby św. Jan, mając się opiekować Najświętszą Maryją Panną, miał pozostać w Jerozolimie i narazić ją na niebezpieczeństwo. Jest więc jak najbardziej prawdopodobne, że św. Jan apostoł razem z Maryją opuścili Jerozolimę i udali się do Azji Mniejszej.

Dzieje apostoelskie nic nie mówią o opiece Matki Jezusa Chrystusa — św. Janie apostołe — od roku 37 do roku 48. Natomiast pisarz wczesnego chrześcijaństwa Tertulian

(ur. około 160. zmarł po 220 roku) twierdził, że św. Jan udał się do Azji Mniejszej. Tertulian jako jeden z najwcześniejszych pisarzy chrześcijańskich podał istotny szczegół z życia św. Jana apostoła, pisząc: „jeśli chcesz zaspokoić ciekawość w sprawie własnego zbawienia, przebiegnij kościoły apostoelskie. wśród których do dnia dzisiejszego przewodniczą stolice apostołów na dawnym swym miejscu; wśród których czytają się autentyczne ich listy, odtwarzające mowę i charakter każdego z osobna. Achaja (Grecja) jest ci najbliższa, masz tam Korynt. Jeśli masz niedaleko do Macedonii, masz tam Filipian; jeśli masz możliwość jechać do Azji, masz tam Efez..., stąd apostoł Jan, skoro nie poniósł żadnej szkody zanurzony w ognistym oleju, został zesłany na wyspę” (Tertulian, Wybór Pism. Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1970, s. 71).

Euzebiusz, biskup Cezarei Palestyńskiej (ur. 265, zm. 340 r.) pisze, że za rządów cesarza Domicjana (81—96) św. Jan został skazany na wyspę Patmos: „Podówczas, jak niesie podanie, żył jeszcze Jan, apostoł a zarazem ewangelista. Dla świadectwa, jakie złożył Słowu Bożemu, został wyrokiem sądowym skazany na osiedlenie na wyspie Patmos” (Euzebiusz, H. K. s. 113).

O pobycie św. Jana w Efezie mówi wyraźnie Euzebiusz w oparciu o pisarzy kościelnych, żyjących przed nim, a mianowicie Ireneusza († ok. 202) i Klemensa Aleksandryjskiego († ok. 215), pisze on: „Wówczas w Azji żył jeszcze ten, którego Jezus miłował, Jan, apostoł a zarazem ewangelista”.

Euzebiusz przekazał nam również świadectwo o tym, że św. Jan apostoł zmarł i został pochowany w Efezie. „Co do Jana, zaznaczyliśmy pobieżnie czas jego życia, natomiast o miejscu grobu jego dowiedzieć się można z „Listu” Polikratesa, biskupa kościoła Efezkiego, pisanego do Wiktora, biskupa rzymskiego. Wspomina on w nim równocześnie o Filipie apostołe i o córkach jego w takich oto słowach: „Albowiem i w Azji wielkie pozachodziły gwiazdy, które znowu

wzejdą w dniu ostatecznym Przyjścia Pańskiego. Kiedy z niebios przyjdzie w chwale, i wzbudzi wszystkich świętych: Filip spośród dwunastu apostołów, spoczywający w Hierapolis, i dwie córki jego, które się zestarzały w panieństwie, i jeszcze jedna córka, która żyła pełna Ducha Świętego, a odpoczywa w Efezie. Jeszcze i Jan, który się opierał o pierś Pańską, który jako kapłan nosił diadem, i męczennik, i nauczyciel, spoczywa w Efezie” (Euzebiusz, H. K. s. 130).

Cała Tradycja kościelna jest więc jednomyślna, uważając Azję Mniejszą za pole działalności św. Jana apostoła, a Efez za miejsce jego stałego zamieszkania. Jest też pewne, że św. Jan przybył do Azji Mniejszej przed rokiem 48. Możemy się więc domyślać, że Maryja, zgodnie z ostatnią wolą Chrystusa, towarzyszyła Janowi w jego podróży do Azji Mniejszej. Razem przeto osiedlili się w Efezie, który liczył wówczas około 200.000 ludności.

Pobyt Maryi w Efezie potwierdzają następujące fakty. W Efezie w III wieku istniała już duża gmina chrześcijańska, o czym świadczyła duża świątynia pod wezwaniem Maryi, w której odbył się sobór w 431 roku. Fakt ten potwierdza prawdę, że Maryja przebywała w Efezie, ponieważ prawo kościelne, wówczas obowiązujące, pozwalało na budowę kościołów tylko tam, gdzie żyli lub zmarli święci, dla upamiętnienia miejsca ich pobytu. List Ojców, zebranych na Soborze w Efezie, do duchowieństwa w Konstantynopolu wspomina św. Jana i Maryję, Matkę Bożą (Theotokos). Czytamy w tym liście co następuje: „Nestoriusz przybył do tego miasta, gdzie św. Jan i Panna Maryja... (żyli).” Z powyższych danych możemy wnioskować, iż ostatnie lata swojego życia spędziła Maryja w Efezie.

Ks. STANISŁAW MUCHEWICZ

Z działalności Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „POLONIA”

ALMANACH POLONII 1979 to bogato ilustrowany przegląd najciekawszych wydarzeń, jakie miały miejsce w naszym kraju w minionych miesiącach. Czytelnicy znajdą tam m.in. wspaniałe sylwetki wybitnych Polaków zasłużonych dla kultury polskiej. Na kartach tej pracy spotkają się ponadto z cennymi zabytkami architektonicznymi oraz poznają bliżej piękne zakątki ziemi ojczystej.

Książka przeznaczona jest głównie dla odbiorcy zagranicznego, szczególnie Polonusów, niemniej jednak zainteresuje ona również i naszych rodzimych czytelników. Nad odpowiednią formą Almanachu, dostosowaną do potrzeb czytelnika polonijnego, czuwa Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.



ostatnich dniach grudnia 1978 r. obradowała w Warszawie, pod przewodnictwem prezesa Tadeusza W. Młyńczaka Rada Naczelna Towarzystwa „Polonia”. Rada podjęła uchwałę o zwołaniu w maju 1979 r. V Zjazdu Towarzystwa „Polonia”,

który podsumuje dorobek jego pracy w ubiegłych latach i wytyczy dalsze kierunki działania.

Program prac Towarzystwa dobrze służy w umacnianiu serdecznych więzi Polonii z krajem, a zarazem popularyzacji za granicą wielowiekowego dorobku i współczesnych osiągnięć Polski — podkreślił w swym wystąpieniu minister Spraw Zagranicznych Emil Wojtaszek — tym samym służy rozwojowi wszechstronnych stosunków i współpracy Polski z innymi krajami, przyczynia się do wzajemnego poznania i przyjaźni narodów.

Uczestnicy obrad omówili program działania Towarzystwa w roku 1979, stwierdzając, że zawiera on kontynuację dotychczasowych form pracy, wzbogaconą o nowe inicjatywy wychodzące naprzeciw postulatam i potrzebom środowisk polonijnych. Wśród planowanych imprez na czoło wysuwa się kongres uczonych polskiego pochodzenia, do udziału w którym zaproszono szerokie grono przedstawicieli nauki, działających twórczo w prawie 30 krajach. Hasłem kongresu, którego współorganizatorami są: PAN, Uniwersytet Jagielloński i Towarzystwo „Polonia”, jest: „Nauka polska i uczeni polskiego pochodzenia w służbie ludzkości”.



Delegacja Kościoła Polskokatolickiego, biorąca udział w XV Synodzie Generalnym Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Chicago, złożyła w dniu 2 października 1978 r. wizytę konsulowi generalnemu PRL w Chicago — Wojciechowi Jaskotowi

Rada Naczelna Towarzystwa „Polonia” dokonała wyboru nowego sekretarza generalnego Towarzystwa, którym został **WOJCIECH JASKOT**, dotychczasowy członek Prezydium Rady Naczelnej, konsul generalny i minister pełnomocny w Chicago. Ustupujący sekretarz generalny Wiesław Adamski powołany został na stanowisko wiceprezesa Towarzystwa. Rada Naczelna Towarzystwa „Polonia” wyraziła mu podziękowanie za wieloletnią pracę dla dobra Polonii i kraju.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (319)

G

Gibbons Jakub — (ur. 1834 w Baltimore, zm. 1906) — pierw. ks. rzymskokat., działacz społeczny i charytatywny, potem biskup, a w 1886 został zamianowany kardynałem. Min. ze względu na swoje czynne społeczne zaangażowanie obronił robotnicze stowarzyszenie amerykańskie pn. *Rycerzy pracy* od papieskiego potępienia. Napisał wiele prac. Do najważniejszych z punktu widzenia teologicznego należą: *Our Christian heritage* (1899), czyli *Nasze chrześcijańskie dziedzictwo*; *The faith of our fathers* (książka ta miała kilkadziesiąt wydań i była tłumaczona min. również na inne języki), czyli *Wiara naszych ojców*; *The Ambassador of Christ*, czyli *Ambasador Chrystusa*.

Gieburowski Wacław — (ur. 1878, zm. 1943) — ks. rzymskokat., wybitny muzykolog, kompozytor i dyrygent. *Poznański Chór Katedralny* chłopięco-męski pod swoją dyrygenturą postawił na najwyższym światowym poziomie artystycznym i uczynił go jednym z najlepszych chórów na świecie. Jego chlubną działalność prowadzi prof. Stefan Stulgrosz. Ks. dr Gieburowski skomponował wiele utworów religijnych. Jest też autorem szeregu publikacji, spośród których tu wymieniamy: *Spiewnik kościelny*; *Kancjonał kościelny*; *Chorał gregoriański w Polsce od XV—XVII w.*

Gildemeister Jan Gustaw — (ur. 1812, zm. 1890) — niemiecki teolog protestancki, orientalista. Napisał min. *De evangelii in Arabicum et simpliciter Syriaca translatis* (1854), czyli *O ewangeliiach przetłumaczonych z syryjskiego na arabski*; *Der heilige Rock zu Trier und die 20 anderen Roecke* (1844), czyli *Święty całun z Turynu i 20 innych szat*.

Gilgamesz — to nazwa babilońsko-asyryjskiego eposu o chybącej legendzie o zwierzchniku sumeryjskiego miasta Uruk-Gilgameszu i jego czynach; poemat ten mówi też o mającym mieć w przeszłości miejsce wielkim potopie; pochodzi prawdopodobnie z pocz. I tysiąclecia przed Chr.

Gilly Jan Ludwik — (ur. 1833, zm. 1896) — francuski ks. rzymskokat., od 1885 r. biskup, teolog. Napisał min. *La sainte messe expliquée* (1889), czyli *Wykład Mszy św.*; *Precis d'Introduction générale et particulière à l'Écriture Sainte*, czyli *Wstęp ogólny i szczegółowy do Pisma św.*; *Les sept Paroles de Jésus en Croix* (1890), czyli *Siedem słów Jezusa na krzyżu*.

Gilowski Paweł — (ur. 1534 w Krakowie, zm. 1595) — to wybitny teolog ewangelicki, reformowany, który odegrał dużą rolę w usiłowaniu połączenia trzech w Polsce wtedy istniejących wyznań ewangelickich. Pragnął podpisać na zjeździe ewang. w Krakowie w 1563 roku ugody, do jakiej doszło w Koźminku w 1555 roku między ewangelikami a braćmi czeskimi; brał też czynny udział w przygotowaniu ugody sandomierskiej, a nawet był wybrany przewodniczącym jednej z sesji. w 1570 roku. Jest też autorem kilku prac teologicznych. Do najważniejszych należą: *Wykład katechizmu Kościoła krześcijańskiego* (Kraków 1579); *Odpowiedź jadowitym potwarzom Marcina Czechowicza, które wypuścił na wykład Katechizmu P. Gilowskiego* (trzecie wydanie w 1605 r.); *Traktat o wierze prawdziwej krześcijańskiej*.

Gilson Étienne — (ur. 1884) — francuski uczony i filozof katolicki, wybitny znawca teologii i filozofii średniowiecznej. W 1929 r. zorganizował w Toronto specjalny instytut naukowy do prowadzenia badań nad nauką i dziejami średniowiecza w ogóle pt. *Institut of Medieval Study*. Od 1947 r. jest członkiem Akademii Francuskiej. Jako jeden z najwybitniejszych współczesnych przedstawicieli — toizmu i — personalizmu katolickiego jest autorem wielu prac, z których niektóre były i są tłumaczone na języki obce, również na j. polski. Oto niektóre z nich: *Tomizm. Wprowadzenie do filozofii św. Tomasza z Akwinu* (1922; tłum. i wyd. polskie 1960); *La philosophie au Moyen Age* (1922), czyli *Filozofia w średniowieczu*; *La philosophie de saint Bonaventure*

Z problematyki obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka

DZIECKO BEZPIECZNE NA DRODZE

● Już w 1974 r. minister Oświaty i Wychowania wydał zarządzenie w sprawie nauczania w szkołach zasad ruchu drogowego i bezpieczeństwa na drogach. Zagadnienia te weszły na stałe do programów szkolnych.

● Każdego roku przed Międzynarodowym Dniem Dziecka szkoły organizują punkty konsultacyjne i organizacyjne, umożliwiające uzyskanie przez dzieci karty rowerowej. W roku 1977, w czasie trwania akcji, karty rowerowe uzyskało ponad 370 tys. dzieci i młodzieży.

● W wielu województwach organizowane są imprezy wyrabiające u dzieci nawyk bezpiecznego uczestniczenia w ruchu drogowym. Np. w Opolu w czasie wakacji odbywają się tzw. „Słoneczne rejsy”. W czasie tygodniowego bezpłatnego rejsu statkiem trwają wykłady z przepisów ruchu drogowego, dzieci zdają egzamin na kartę rowerową.

W Międzynarodowym Roku Dziecka nadal będzie się czynić wszystko, aby zabezpieczyć dzieciom jak najlepszą, najbezpieczniejszą drogę do szkoły, aby były świadome różnego rodzaju zagrożeń, czyhających na nie w ruchu kołowym. Dotyczy to nie tylko dzieci w wieku szkolnym, ale przede wszystkim tych najmłodszych — przedszkolaków, w myśl przysłowia: „Czego Jaś się nie nauczył, Jan nie będzie umiał”.

Wszyscy, bez wyjątku, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że nie tylko zima czy lato sprzyjają wypadkom na drodze. Każda pora roku jest równie niebezpieczna, jeśli dziecko nie będzie należycie strzeżone przez rodziców lub opiekunów.



● Pod patronatem Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Polskiego Związku Motorowego, Centrali Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej — odbywają się coroczne wojewódzkie i krajowe turnieje wiedzy o ruchu drogowym. W roku 1978 w turniejach tych wzięło udział ponad 300 tys. dzieci i młodzieży szkolnej. Już dwukrotnie zwycięzcy turnieju ogólnopolskiego wzięli udział w tego rodzaju turniejach międzynarodowych. W 1978 r. w Portugalii drużyna z Wrocławia zajęła 5 miejsce — na 16 uczestniczących reprezentacji krajów europejskich.

● Każdego roku w sierpniu i wrześniu Komenda Główna Milicji Obywatelskiej prowadzi akcję milicyjną pn. „Bezpieczna droga do szkoły”.

● „Kierowco, pomóż dziecku” — to kolejna akcja, w której uczestniczą niemal wszyscy kierowcy. Celem jej jest pomoc dzieciom — zwłaszcza wiejskim — dojeżdżającym do szkół zbiorczych.

● Od 11 lat klub publicystów motoryzacyjnych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich prowadzi akcję „Stop! Dziecko na drodze”.

Przypominamy:

Ofiarodawcy zagraniczni wpłacają swe ofiary na konto dewizowe:

Bank Polska Kasa Opieki SA
Nr E/100565
Pomnik-Szpital CZD

Ofiary na Centrum Zdrowia Dziecka przekazujemy w kraju na konto:

PKO I O. Warszawa
Nr 1531-2222-132
Pomnik-Szpital CZD

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (320)

(1924), czyli *Filozofia świętego Bonawentury; Saint Thomas d'Aquin* (1925), czyli *Św. Tomasz z Akwinu; Wprowadzenie do nauki św. Augustyna* (1929; tłum i wyd. pol. 1959); *La philosophie et la théologie* (1960), czyli *Filozofia i teologia*.

Gimeno Joachim (ur. 1817, zm. 1849) — hiszpański jezuita, znany w swoim czasie kompozytor kościelny. Skomponował m.in. w 1845 roku *O salutaris Hostia*, czyli *O zbawcza Hostia*.

Ginouliac Józef Maria Achilles — (ur. 1806, zm. 1875) — w pierw. ks., potem biskup w Grenoble, następnie kat. arcybiskup Lyonu, teolog. Jest autorem wielu prac. Napisał i wydał m.in. *Histoire du dogme catholique pendant les trois premiers siècles de l'Eglise et jusqu'au concile de Nicée* (1852—63; 3 tomy), czyli *Historia dogmatu katolickiego pierwszych trzech wieków Kościoła aż do soboru w Nicei; Les Epîtres pastorales ou Reflexions dogmatiques et morales sur les épîtres de S Paul a Timothee et a Tite* (1866), czyli *Listy pastoralne albo Refleksje dogmatyczne i moralne o listach św. Pawła do Tymoteusza i Tytusa; Le Sermon sur la montagne* (1873), czyli *Kazanie na górze; Les Origines du christianisme* (1868; 2 tomy), czyli *Początki chrześcijaństwa*.

Gintyło Jan Chryzostom — (ur. 1789, zm. 1857) — w pierw. ks. rzymskokat. (od 1813 r.), potem (od 1833 r.) biskup sufragan zmużdki, a od 1844 do 1850 r. był administratorem diecezji zmużdkiej; był znawcą — Talmudu i w ogóle spraw przeszłych i aktualnych — Żydów. Napisał kilka prac, z których jednak większość pozostała w rękopisach. Wydał książkę pt. *Nauka czytania po polsku dla młodzieży wyznania starozaconnego* (1817), natomiast w rękopisach pozostały m.in. takie, jak: *Wypisy wszystkich miejsc z Talmudu i dzieł rabinicznych o Mesjaszu i religii chrześcijańskiej; Rozprawa o prawdziwości przyjścia Mesjasza* (po hebr.) oraz *Słownik hebrajsko-polski*.

Ginzel Józef Augustyn — (ur. 1804, zm. 1876) — to wybitny czeski historyk i prawnik kościelny, ks. rzymskokat., profesor teologii w Litomierzycach. Był dość krytycznie ustosunkowany wobec uchwał I soboru watykańskiego (l. 1869/70 r.). Napisał szereg książek, a m.in.: *Briefe ueber christliche als Wissenschaft* (1828), czyli *Listy o chrześcijańskiej dogmatyce jako nauce; Ueber Petri Episcopat in Rom* (1836), czyli *O biskupstwie Piotra w Rzymie; Geschichte der Kirche oder das Leben der Kirche* (1847—48), czyli *Dzieje Kościoła albo Życie Kościoła; Geschichte der Slavenapostel Cyril und Method* (1857), czyli *Dzieje słowiańskich apostołów Cyryla i Metodego*.

Giordano Bruno → Bruno Giordano.

Giorgi Jan Wicenty — (ur. 1738, zm. 1803) — włoski jezuita, ks. Napisał m.in. *Epoche prinzipali della Religione revelata del vero Dio*, czyli *O Bogu prawdziwym w świetle religii objawionej; Reflessioni teologico dogmatiche...* (1800), czyli *Refleksje teologiczno-dogmatyczne...* (pisze tu również o prymacie św. Piotra).

Giorgi Ignacy — (ur. 1676, zm. 1737) — dalmacki uczone i pisarz, benedyktyn; autor kilku prac teologicznych.

Giżycki Jerzy — (ur. 1851, zm. 1899) — moralista, prof. filozofii na uniwersytecie w Berlinie; krzewiciel etyki eudajmonicznej. Napisał m.in. *Conssequenzen der Entwicklungstheorie* (1876), czyli *Konsekwencje teorii o ewolucji; Grundzuge der Moral* (1883), czyli *Podstawy moralności; Die Ethik Dawid Hume's...* (1878), czyli *Etyka Dawida Hume'a*.

Glaire Jan — (ur. 1798, zm. 1879) — to ks. rzymskokat., teolog, orientalista francuski. Jest autorem wielu prac. Napisał m.in. *Introduction historique et critique aux livres de l'Anc. et du Nouveau Testament* (1838; 6 t.); *Dictionnaire universel des sciences ecclesiastique* (1868; 2 t.); razem z



SPOTKANIE ADWENTOWO- ŚWIĄTECZNE

Polska Rada Ekumeniczna i Polski Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej zorganizowały spotkanie adwentowo-świąteczne poświęcone V Ogólnemu Chrześcijańskiemu Zgromadzeniu Pokojowemu w Pradze. Spotkanie odbyło się w środę, 20 grudnia 1978 r. w sali synodalnej Kościoła Ewaneglicko-Augsburskiego w Warszawie, przy ul. Miodowej 21.

OBRADY KOMISJI ŚRK WIARA I USTRÓJ KOŚCIOŁA

Komisja do Spraw Wiary i Ustroju Światowej Rady Kościołów obradowała w miejscowości Bangalore w Indiach. Tematami obrad Komisji były: nadzieje chrześcijan i jedność Kościoła. Podczas obrad rozważano reakcję Kościoła wobec studium pt. „Sprawozdanie o nadziei, która w nas tkwi”. Komisja obradowała także nad tematem: „Wzrastanie wspólnie w jedności”.

W Bangalore podsumowano wyniki dyskusji nad dokumentami uzgodnionymi w latach poprzednich w Akrze (Ghana).

ILUSTROWANY NOWY TESTAMENT

Staraniem Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego ukazało się po raz pierwszy w Polsce wydanie Nowego Testamentu z mapkami i ilustracjami. Ilustracje udostępnione zostały przez Zjednoczone Towarzystwo Biblijne. Nowy Testament, opatrzone we wstępy do poszczególnych ksiąg i niezbędne objaśnienia, ukazał się w niewielkim nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy.

ROZMOWY KOŚCIELNO-PAŃSTWOWE W NRD

Jak informuje dziennik „Neues Deutschland” (w numerze 112 z maja 1978 r.), w dniu 12 maja 1978 r. u przewodniczącego rady okręgu Schwerin, Rudi Flecka, odbyła się rozmowa z katolickim biskupem Heinrichem Theissingiem.

Przewodniczący rady okręgu, powołując się na rozmowę przewodniczącego Rady Państwa NRD Ericha Honeckera z kierownictwem Konferencji Ewaneglickich Kościołów w NRD, podkreślał w odniesieniu do obywateli wyznania katolickiego ich równouprawnienie i poszanowanie, jak też ich pełne zaangażowanie w proces kształtowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Biskup Theissing wyraził swe uznanie dla starań pań-



... Jezus wziął chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Biercie, jedzcie, to jest Ciało Moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pićcie z niego wszyscy, albowiem to jest Krew Moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 26-28)

stwa prowadzących do stałego materialnego i duchowo-kulturalnego podnoszenia poziomu życia obywateli. W związku z tym powiedział on, że obywatele NRD, wyznania rzymskokatolickiego czują się współodpowiedzialni za te sprawy i podkreślił, że współpraca Kościoła Rzymskokatolickiego z organami władzy państwowej opiera się na wzajemnym zrozumieniu.

ETIENNE HENRI GILSON NIE ŻYJE

W dniu 20 września 1978 r. zmarł Etienne Gilson, człowiek, który wniósł nieprzemijający wkład w rozwój współczesnej myśli chrześcijańskiej. Był wielkim uczonym, historykiem filozofii. Pozostawił po sobie wiele wspaniałych dzieł, wśród których na szczególne przypomnienie zasługują: „Duch filozofii średniowiecznej”, „Bóg i filozofia”, „Filozofia i teologia”, „Jedność doświadczenia filozoficznego”.

KS. DR ROBERT MARSHALL W POLSCE

W dniach od 8 do 13 września 1978 r. przebywał w

Polsce prezydent Kościoła Luteranckiego w Ameryce ks. dr Robert Marshall. Przybył on do Polski wraz z małżonką na zaproszenie Kościoła Ewaneglicko-Augsburskiego.

Podczas swego pobytu w Polsce dr R. Marshall zwiedził Warszawę, a następnie udał się na Śląsk Cieszyński, gdzie uczestniczył w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budynek punktu katechetycznego w Bożanowicach. Prezydent R. Marshall odwiedził siedzibę PRE w Warszawie, gdzie spotkał się z prezesem ks. prof. W. Benedyktowiczem.

W ostatnim dniu pobytu w Polsce ks. dr. R. Marshall spotkał się z kierownikiem Urzędu do Spraw Wyznań min. Kazimierzem Kąkolem.

NOWE WYSTĄPIENIE ARCYBISKUPA LEFEBVRE'A

Arcybiskup Lefebvre wziął udział w zebraniu politycznym, zorganizowanym w Madrycie przez ekstremistyczne, prawicowe ugrupowanie „Nowa Siła”. Na wiecu tym arcybiskup Lefebvre zaatakował i potępił Sobór Watykański II i papieża Pawła VI. Wzywał

także Hiszpanów, aby pozostali wierni narodowemu katolicyzmowi.

BOLESŁAW PIASECKI NIE ŻYJE

W dniu 1 stycznia 1979 roku zmarł w Warszawie Bolesław Piasecki, twórca i przywódca Stowarzyszenia PAX. Wytyczył on program ideowy społecznie postępowemu Stowarzyszeniu PAX, podkreślając w nim potrójne zaangażowanie: chrześcijańskie, patriotyczne i socjalistyczne.

Bolesław Piasecki był posłem na Sejm, członkiem Rady Państwa i Ogólnopolskiego Komitetu FJN.

UMOWA MIĘDZY HISPANIĄ A WATYKANEM

Marcelino Oreja, hiszpański minister spraw zagranicznych podpisał razem z kardynałem Jeanem Villotem w dniu 3 stycznia br. umowę między Watykanem a Hiszpanią.

Umowa ta zastąpi konkordat z roku 1953 w kwestiach prawnych i ekonomicznych między Kościołem Rzymskokatolickim i państwem, a także dotyczy zagadnień opieki religijnej nad wojskiem i służby wojskowej duchowieństwa.



ŚP. KSIĄDZ BENEDYKT SĘK

(Mowa żałobna wygłoszona przez Biskupa Tadeusza R. Majewskiego w Krakowie, w dniu 21 grudnia 1978 roku).

*„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego”
(II Tym 4, 7—8)*

Bracia Kapłani, żałobą okryta Rodzino, osierocona Parafia i Diecezjo!

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu — żałobni słuchacze!

Smutna okoliczność sprowadziła nas do Krakowa. Żałobne pienia wypełniły tutejszą świątynię. Przybyliśmy, aby w szczególny sposób polecić Wszechmogącemu Bogu Zmarłego naszego Brata sp. Księdza Benedykta Sęka — administratora diecezji krakowskiej.

Sp. Benedykt Sęk urodził się dnia 18 sierpnia 1932 roku w Mławie, jako syn Aleksandra i Józefy. W okresie okupacji niemieckiej naukę zdobywał na kompletach tajnego nauczania w Mławie. Rozpoczął w roku 1946 studia teologiczne we Wrocławiu ukończył w Krakowie, a następnie święcenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa Juliana Pękali w katedrze warszawskiej, w roku 1957.

Po odbytych wikariacie we Wrocławiu otrzymał samodzielną placówkę duszpasterską w Grudkach. Stanowisko proboszcza sprawował w Kielcach, Łękach Dukielskich i Radomiu. We wrześniu 1965 roku mianowałem Księdza Benedykta Sęka dziekanem dekanatu radomskiego. Dnia 5 lipca 1966 roku V Ogólnopolski Synod obradujący w Warszawie w głosowaniu tajnym wybrał ks. Benedykta Sęka na stanowisko administratora diecezji krakowskiej. Jako ówczesny wikariusz generalny diecezji krakowskiej z całym zaufaniem i spokojem przekazałem w ręce nowego zwierzchnika tę diecezję.

W dniu 15 maja 1975 roku VI Ogólnopolski Synod we Wrocławiu potwierdził sprawowane przez Księdza Benedykta Sęka stanowisko administratora diecezji krakowskiej. Od roku 1966 — zajmował równocześnie stanowisko prezesa oddziału krakowskiego Polskiej Rady Ekumenicznej.

Przez 11 lat, jako kapłan, członek Rady Synodalnej i Prezydium Rady Synodalnej swoją gorliwą duszpasterską pracą zaskarbił sobie wśród ogółu duchowieństwa uznanie i szacunek. Przez 11 lat kierował diecezją krakowską. Osobowością swoją wnosł do społeczności kościelnej prawdziwą i chrześcijańską atmosferę. Należał do czynnych i znanych działaczy na gruncie polskiej ekumenii. Za działalność na polu społecznym i na rzecz ruchu ekumenicznego — uchwałą Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w roku 1974 odznaczony został Krzyżem Zasługi.

Patriotyzm Jego był szczery i zaangażowany. Kochał swój kraj ojczysty całym polskim sercem. Dużo czasu poświęcał pracy społecznej. Aktywnie uczestniczył w akcji zbiorczej na rzecz Budowy Szpitala — Centrum Zdrowia Dziecka. Zastępował mnie w pracach Zespołu VI Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowe-

go Roku Dziecka 1979. Można więc powiedzieć, że był to Kapłan owiany duchem Bożym, a równocześnie społecznik i patriota.

Kościół Polskokatolicki poniósł wielką stratę, a Ojczyzna straciła jednego ze swych wiernych Synów.

Zmarły nasz Brat był utalentowanym i autentycznym duszpasterzem. Kochał kapłanów, kochał swoich wiernych. Całe serce, zdolności i umiejętności włożył w przebudowę i wystrój tutejszej kaplicy. Pamiętamy, jak radośnie mówił o swoich planach, osiągnięciach i sukcesach duszpasterskich. Tak bardzo dziękował Bogu za dar łaski, opiekę i błogosławieństwo. Często mówił, że Matka Boża Nieustającej Pomocy jest dla niego wspianą pomocniczką i opiekunką.

Wielki też posiadał dar głoszenia Słowa Bożego, przemawiania, przekazywania swoich mądrych i głębokich w swej treści myśli, które jak przysłowiowy rwący potok płynęły z Jego ust. Tyle w tych wszystkich wystąpieniach było kultury, rzeczowości, obiektywności, taktu i wielkiego poszanowania dla wypowiedzianych słów.

Sp. Zmarły był człowiekiem Kościoła, Kapłanem nadziei i wiary, zawsze z ufnością patrzył w jutro i przyszłość swojego Kościoła. Z radością przyjął fakt, że Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej w lipcu 1979 r. odbędzie się w Krakowie.

W dniu 25 listopada ub. r. Sp. Ksiądz Benedykt Sęk poprosił mnie o modlitwy przyczynne i błogosławieństwo: dla diecezji, parafii i dla Niego. W dniu 29 listopada ub. r. w srodę zaniemógł i z podejrzeniem zawału serca został przewieziony do krakowskiego szpitala.

4 grudnia 1978 r. w uroczystość św. Barbary, w godzinach rannych, brałem udział w uroczystościach patronalnych w Bolesławiu, a o godz. 17 razem z Administratorem Wrocławskim, kapłanami i braćmi byłem w szpitalu przy łóżku chorego.

Jakże ucieszył się Czcigodny Brat z naszej wizyty i obecności. Jednak nie o swoje, ale o moje zdrowie zatroszczył się na wstępie. „Ksiądz Biskup wygląda na zmęczonego” — powiedział. „Może i tak” — odpowiedziałem. Jednak z radością stwierdzam, iż nie pamiętam, żebym kiedykolwiek z tak wielkim zadowoleniem wyjeżdżał z parafii bolesławskiej”.

Następnie rozmawialiśmy, lecz to nie była rozmowa, ale spowiedź. Sp. Ksiądz Benedykt Sęk żalił się również do swego biskupa, do starszego brata. A kiedy odmawiałem modlitwę przyczynną, to wstuchiwał się w każde moje słowo. „... Tobie, Wszechmogący Boże, polecamy naszego Brata Benedykta, którego nawiedziła ciężka choroba. Uśmierz Jego cierpienie, pokrząp Go w wierze, przywróć Mu zdrowie. Panie Jezus Chryste — Najcudowniejszy Lekarzu — sam wiesz najlepiej, jak bardzo Twojej oczekujemy pomocy, Ty wiesz, Panie, jak bardzo potrzebny jest Kościołowi świętemu Twój sługa... Prośb naszych wysłuchaj. W Twoje wierne ręce polecamy ciało chorego. Wierzmy, że Ty dobrze uczynisz”.

Kończąc modlitwę udzieliłem choremu biskupiego błogosławieństwa. Ileż na Jego twarz widniało zadowolenia, radości, uśmiechu, wdzięczności i podziękowania. Nastąpiło pożegnanie i pocałunek po-



Duchowieństwo polskokatolickie zjechało do Krakowa z różnych stron Polski. Zmarłego żegnali najbliżsi współpracownicy, kierownictwo Kościoła i przyjaciele...

Krakowską świątynię wypełnili licznie przybyli tę smuiną uroczystość wierni



Nabożeństwo żałobne odprawił w asyście duchowieństwa zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego biskup Tadeusz R. Majewski.

koju. Aż trudno w to uwierzyć, że to było nasze ostatnie spotkanie... A jednak tak. To była szczerza spowiedź, skarga, prośba i rozstanie.

Mimo zapewnionej opieki lekarskiej — choroba postępowała. Rana na sercu nie zablizniała się. Do chorego każdego dnia przybywał z Komunią św. nasz kapłan. Opiekował się również i troszczył o chorego, a także każdego dnia na bieżąco udzielał mi informacji ks. kanclerz Czesław Siepetowski.

W dniach 12 i 13 grudnia br. kapłani diecezji warszawskiej oraz członkowie Rady Synodalnej modlili się w intencji naszego chorego Brata. Przez ks. kanclerza przekazałem Choremu nowe wydanie Pisma Świętego Nowego Testamentu.

W dniu 17 grudnia ub. r., w niedzielę, po powrocie ze Mszy św., którą odprawiłem w katedrze warszawskiej — zastanawiałem się nad treścią życzeń, jakie zamierzałem napisać i wysłać Księdzu Benedyktowi.

Niezbadane są wyroki Boże. W niedzielę, dnia 17 grudnia 1978 r., o godz. 19.35, nagle, niespodziewanie — chory dzwonkiem wezwał pomocy, a już po trzech sekundach przestało bić serce. Mimo śmierci klinicznej lekarz dyżurny czynił wszystko, czym tylko rozporządza współczesna medycyna, aby przywrócić pracę serca, lecz bezskutecznie. Śmierć zrobiła swoje. Zmarł Kapłan w kwiecie wieku, bo przeżył zaledwie 46 lat.

Bracia Kapłani, Drodzy Bracia i Siostry, nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak trudno jest przemawiać Biskupowi, który ma się rozstać z dobrym Kapłanem i Przyjacielem.

Czcigodny Benedykcio!

Wspólnie budowaliśmy Królestwo Boże, Kościół Ojczysty. Szliśmy razem. Chociaż ja częstokroć byłem dla Ciebie surowym, stanowczym, ale i ojcowiskim. Przekazując Ci przed 12 laty diecezję krakowską nie przypuszczałem nawet, że mi ją ponownie zwrócisz. Przecież tyle jeszcze przed nami planów do zrealizowania, bo musimy być konsekwentni, bo chcemy Ojczystego Kościoła, który wzrasta, potężnieje i zdobywa coraz więcej wyznawców...

Czas jednak upływa i muszę Cię pożegnać. Dziękuję Ci, mój Droggi Przyjacielu i Bracie, w imieniu Kościoła Polskokatolickiego za wykonaną pracę, za trud i poświęcenie dla Bożej i narodowej sprawy.

Zegnąją Cię kapłani wszystkich diecezji i ci, którzy tak licznie przybyli na Twój pogrzeb. Zegnąją Cię wierni tej parafii, bo zawsze wprowadzałeś Chrystusa do ich domów. Ich łyzy przemawiają do mego serca. Zegna Cię Twoja kochająca Matka, która w głębokiej wierze wychowała Cię i przygotowała do kapłaństwa, oraz najbliższa Rodzina. Zegnąją Cię wszyscy, którzy przybyli dziś do Krakowa na Twój pogrzeb.

Drodzy Przyjaciele!

Na wstępie zacytowałem słowa św. Pawła. Apostoła Paweł staje ponownie przed nami, gdy mówi: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem” (Do Filipian 1,21). — Czy apostoł Paweł nie znał lęku człowieka przed śmiercią? — Znał, i nie raz dotkliwie przeżywał, może głębiej niż niejeden z nas. Wiedział, że śmierć dla człowieka jest czymś tajemniczym. Jest w niej jakaś



W imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej, Oddziału Krakowskiego PRE i parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Krakowie pożegnał Zmarłego Kapłana ks. senior Karol Kubisz.

W imieniu Ośrodka Ekumenicznego Kurii Metropolitalnej Kościoła Rzymskokatolickiego przemawiał ks. prałat dr Andrzej Bardecki

obcość, której nie możemy przewyciężyć, jakiś mrok i chłód, który mrozi serca. Odczuwamy to wszyscy. Gdy się wśród nas pojawi, milkniemy, uciszamy się, czujemy się mali, jesteśmy onieśmieleni jej mocą. Korzymy się przed majestatem śmierci.

Wsluchując się w serce apostoła Pawła, rozważamy jego słowa. My też żyjemy z Chrystusem, Jego życie jest częścią naszego życia. Jezus też raduje nas i rozjaśnia, lecz ileż jest jeszcze w nas ciemnych zakamarków, w naszych sercach i myślach, bo Chrystus tam jeszcze nie dotarł.

„Obmyj mnie zupełnie z winy mojej i oczyść mnie z grzechu mego” — prosił psalmista (51,4). „Jakże bardzo nam o to prosić trzeba.

Powinniśmy wszyscy pragnąć życia, w którym śmierć staje się zyskiem, bo prowadzi do pełnego połączenia się z Chrystusem. Czy są serca, które do tego dążą?! Są! Czy właśnie takie są nasze serca? Jakże bardzo trzeba, aby takie były” Bracie nasz Benedykcio — pomóż nam. Módl się za nami do Boga, abyśmy przy Jego potężnej pomocy — prowadzili mądrze i dzielnie dzieło Boże — Kościół nasz święty. Wierzę, że Ty, zza grobu, będziesz nadal nam pomagał. Będziesz duchem z nami.

Niech Ci światłość wiekuista świeci na wieki wieków.

AMEN.



Kontakty międzyludzkie

KOMU PIERWSZEŃSTWO?

Będąc przejazdem w pewnej miejscowości, postanowiłam odwiedzić znajomych. Nasz kontakt od pewnego czasu nieco osłabł — w wirze codziennych zajęć, obowiązków i kłopotów oraz związanego z tym brakiem czasu — nawzajem zapominaliśmy o sobie. Nie winiliśmy siebie za to, więc nasze spotkania (z konieczności sporadyczne) nacechowane były zwiększoną dawką serdeczności i przeciągały się czasami do późna.

Mając prawie pięć godzin wolnego czasu do odjazdu pociągu, zakupiłam prezent dla córeczki znajomych (Beatka, według moich obliczeń, miała około ośmiu lat, więc uznałam kolorowy, kusy fartuszek za zupełnie odpowiedni) — i po chwili dzwoniłam do znajomych mi drzwi. Nadstawiałam przy tym ciekawie uszu, bo zza tych właśnie drzwi dochodziły mnie śmiechy, popiskiwanie i odgłosy jakos zupełnie mi obce. Pomyślałam nawet w pewnym momencie, że pomyliłam mieszkania, albo że moi znajomi zmienili adres... Za sekunde jednak stałam „oko w oko” z Hanką, moją od trzech lat nie widzianą koleżanką. Po entuzjastycznych okrzykach powitalnych i rzuceniu się sobie nawzajem na szyję, zostałam prawie wciągnięta do środka. Lekko odurzona, ze zdziwieniem rozglądałam się po pokoju, który zmienił się nie do poznania od czasu ostatniej mojej bytności w nim. W samym kąciuku stało małe, dziecięce łóżeczko, na kaloryferze suszyły się kolorowe śpioszki, kaftaniki i sweterki, drugi kąt pokoju „zawalony” był dosłownie pluszowymi misiami, małpkami i różnego typu grzechotkami... Na tapczaniku zaś leżący bobas, wyciągnięty na pulchnym brzuszku, spoglądał na mnie okrągłymi, zdziwionymi, niebieskimi oczkami... Skamieniałam. Hanka i drugie dziecko?!

— Śliczny, prawda? — usłyszałam koło siebie szept Hanki, przepełniony dumą i uwielbieniem.

Przypomniała mi się pierwsza ciąża mojej przyjaciółki i poród Beatki. Wszyscy lekarze wówczas zgodnie orzekli, że Hanka nie powinna mieć więcej dzieci. Po kilku przebytych operacjach i chorobach kobiecych następna ciąża mogła zakończyć się tragicznie zarówno dla niej, jak i dla dziecka. Pamiętam, jak bardzo to wtedy Hanka przeżywała! Zawsze chciała mieć troje dzieci, a nagle okazało się, że musi zadowolić się tylko jednym... Urodziła się Beatka, i na niej skoncentrowały się niewyżyte uczucia Hanki i Staszka. Mała rosła w atmosferze bezkrytycznej miłości, rozpieszczana i rozkapryszona. Wiele osób ironicznie uśmiechało się słysząc o niej, była czę-

stym powodem niewybrednych żartów, ale nieczni wiedzieli, że za tą przesadną i przesłodzoną miłością kryje się rozgoryczenie i żal z powodu niemożności powiększenia tej rodziny... Wiedziałam też, że Hanka i Staszek postanowili nigdy nie ryzykować — drugie dziecko nie wchodziło po prostu w grę! Pochyliłam więc nad Adasiem (bo takie imię na chrzcie otrzymał ten różowutki bobas), nie bardzo wiedziałam, co mam powiedzieć. Hanka zaśmiewała się, widząc moją niemądrą minę, więc speszyłam się absolutnie.

— Kawy! — jęknęłam po chwili, i szybko dodałam: I porozmawiaj ze mną po ludzku! Co się tu dzieje! Skąd Adaś! Jak?!...

Adaś, na szczęście, najedzony i przebrany, wkrótce zasnął kamienym snem małego człowieczka. Miałymy teraz dużo czasu na rozmowę i wyjaśnienia. W zaciszu kuchni, przy aromatycznej kawie, dowiedziałam się o tym, jak Hanka przed kilkunastu miesiącami zaszła w ciążę. Mówiła o tym, jakie wojny musiały stać za Staszkiem, gdy powiadomiła go o swojej decyzji urodzenia tego dziecka. Na początku nawet nie chciał o tym słyszeć. Później zrezygnowany, ale nieufny, niespokojny o zdrowie żony, nie mógł spokojnie myśleć o przyszłości. Widział wszystko w najczarniejszych barwach i długo, długo nie mógł wrócić do zwykłego stanu równowagi. Poród, ku zaskoczeniu lekarzy i samej Hanki, odbył się nad podziw szczęśliwie. Mały urodził się zdrowiutki i — według powszechnej opinii — śliczny. W domu zapanowała dawna harmonia i szczęście rodzinne kwitło, jak nigdy dotąd.

— A co się dzieje z Beatką? — zapytałam. Jak zareagowała na przyjście na świat braciszka?

— Właśnie, tu mamy trochę kłopotu — odpowiedziała Hanka, chwilę się namyśliwszy. Chociaż, wiesz, ona niezupełnie zachowuje się tak, jak byśmy tego pragnęli. Wydaje się nam, że ona nie bardzo go kocha...

— Dlaczego? — pytam sama chyba trochę niemądrze, znając poprzednią pozycję Beatki w domu i jej egoistyczne podejście do życia.

— Nie wiem, prawdę mówiąc, domyślałam się trochę, ale tak naprawdę, to nie wiem...

Milczymy obie, i w tym momencie zdaję sobie sprawę z tego, że chyba Hanka tak naprawdę to do tej pory nie myślała o tym. Pochłonięta bez reszty „cudem”, w który dawno przestała wierzyć, całą swoją tkliwość i zainteresowanie przeniosła gwałtownie z Beatki na malucha, którego w marzeniach miała od dawna. Dla niej wydawało się to zupełnie normalne, uważała, że jest w porządku, że jest tak, jak dawniej. Ale tak, jak dawniej, nie było...

Beatka, która przed urodzeniem się Adasia była centrum zainteresowania całego domu, w swojej głowce ułożyła sobie, że skoro urodził się Adaś — ona przestała być już rodzicom potrzebna, że przestali ją kochać. Adaś „wypchnął” ją z serca rodziców — a ona do swojego serduszka nie chciała wpuścić jego — przyczyny swojego „nieszczęścia”. Dokuczała mu, a widząc, że rodzice wtedy denerwują się i zwracają jej uwagę — stwierdziła, że jest to chyba jeden z najlepszych sposobów, aby zainteresować ich sobą na nowo. Zachowywała się więc arogancko i niegrzecznie, a skarcona — buntowała się i zaczynała w swym uporze. Znalazła się znów w centrum zainteresowania, ale nie takiego, o które jej chodziło. Bo zainteresowanie nią było, owszem, ale bez zwykłego uśmiechu i pieczyoty. A przecież za tym najbardziej tęskniła...

Hanka jeszcze zadumana podnosi na mnie oczy. W tej chwili słyszę dochodzący z pokoju cichy płacz. Obie zrywamy się na nogi, lecz słyszymy jeszcze coś — to Beatka, bawiąca się przedtem w przedpokoju, mówi coś do brzdąca. Obie zatrzymujemy się w pół kroku i słuchamy.

— Cicho, mały — mówi Beata do Adasia. — Daj mamie trochę pogadać, czy ona musi być wiecznie przy tobie? Nie możesz sam trochę poleżeć? Jak ci smutno samemu, to ja tu z tobą posiedzę...

Wracam cicho na swoje miejsca, a Hanka patrzy na mnie z rozjaśnioną twarzą.

— Wiesz, — mówię do mnie — z Beatką wcale nie jest tak źle. Ona tylko udaje, że nie lubi tego małego, żeby nam zrobić na złość... Rzeczywiście, w ostatnim czasie trochę ją z mężem zaniedbaliśmy. Pierwszeństwo dawaliśmy Adasiowi, on przecież jest taki malutki... Zapomnieliśmy, że ona może to tak boleśnie odczuć. Postaramy się ze Staszkiem jak najszybciej „odrobić” te zaległości. Przecież powinna wiedzieć, że i ją kochamy, że oboje są naszym szczęściem... Że nie będziemy już nigdy żadnego z nich faworyzować, że nie będzie „pierwszeństwa” — oboje będą na pierwszym.

— To dobrze — myślę — że Hanka sama to zrozumiała. Ciężko by mi było przekonać ją o tym, a im szybciej sama to zrozumiała, tym lepiej i dla jej dzieci, i dla niej osobiście.

Wracam do Warszawy szczęśliwa i spokojna o szczęście moich przyjaciół. Wiem, że uda się im dobrze wychować dzieciaki, i że w niedalekiej przyszłości będą równymi sobie partnerami. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — chwilowe przedstawienie Beatki na dalszy tor w domu wyzwoliło w niej wrażliwość, której brakowało jej, gdy była jedynaczką, i nauczyło ją walczyć o swoje prawa. Wygrała dzięki przytomności matki, jej równowadze życiowej i mądrości. Oby wszyscy tak w porę zrozumieli, że w domu pierwszeństwo mają wszyscy, jeżeli ten dom ma być szczęśliwy, jeżeli ma być przystanią, do której zawsze wraca się chętnie, a pamięta i kocha przez całe życie.

E. ROSKA

WARSZAWSKIE MUZEUM LITERATURY

„Mówić o Mickiewiczu to mówić o pięknie, prawości i prawdzie, to mówić o sprawiedliwości, której był żołnierzem, o obowiązku, którego był bohaterem, o wolności, której był apostołem, i o wyzwoleniu, którego był zwiastunem”. Tak pisał o Mickiewiczu wielki pisarz francuski Wiktor Hugo w liście do syna naszego poety. Był bowiem Mickiewicz bliski sercu nie tylko Polaków, ale był i jest jednym z największych twórców literatury światowej. Urzekał współczesnych sobie i urzeka wszystkich po dzień dzisiejszy. Nic więc dziwnego, że wszelkie po nim pamiątki stanowią dla nas skarb bezcenny.

Z tych więc względów chcemy zachęcić naszych Czytelników do zwiedzenia Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. Powstało ono w roku 1950. Mieści się przy Rynku Starego Miasta w Warszawie. W powojennym trzydziestolecium gromadzono tu pamiątki po wielu naszych pisarzach i poetach. Organizowano wystawy poświęcone ich twórczości i życiu. M. in. twórczości Mickiewicza, Słowackiego, Boy'a Zeleńskiego, Iwazkiewicza, Reymonta i Korzeniowskiego.

W roku 1956 — w setną rocznicę śmierci Adama Mickiewicza — zorganizowano w Muzeum wystawę obrazującą dzieło i życie naszego wielkiego poety. Dla podkreślenia nastroju epoki, w której żył i tworzył — ustawiono stylowe meble, rzeźby, romantyczne obrazy, ale autentycznych pamiątek po Mickiewiczu było jeszcze wtedy niewiele. Tabakierka, szachy, pióro gęsie (ofiarowane mu w Weimarze przez Gothego w dowód uznania), kilka mebli, a w Bibliotece muzeum około 100 drobnych rękopisów, nadpalony autograf „Grażyny”, uratowany z pożogi ostatniej wojny.

Jedną z najciekawszych wystaw była ostatnia, zorganizowana, w 1978 roku, a poświęcona „Panu Tadeuszowi”. Wystawa ta cieszy się do dziś niesłabnącym powodzeniem. We wspólniejszej scenarii przeżywamy raz jeszcze niezapomniane i zawsze żywe strofy „Pana Tadeusza”.

Zbiory i pamiątki po Adamie Mickiewiczu pochodzą głównie z trzech prywatnych kolekcji. Pierwsza pochodzi ze zbiorów po najstarszym synu poety Władysławie Mickiewiczu — odziedziczona przez jego córkę — czyli wnuczkę Adama. Zbiory te eksponowane były w Muzeum Mickiewicza w Paryżu, zanim w roku 1952 trafiły do Polski. Następne cenne eksponaty otrzymaliśmy z rąk Luizy Froment-Mickiewicz — żony najmłodszego syna poety — Józefa Mickiewicza. Luiza Froment-Mickiewicz przekazała osobiście — w czasie swego pobytu w Warszawie w 1974 roku — wiele starodruków, album fotografii rodzinnych, szkatułkę na biżuterię (stanowiącą niegdyś własność żony A. Mickiewicza — Celiny) i pudełko na karty.

W końcu 1978 roku Muzeum Literatury wzbogaciło się o nową kolekcję Mickiewiczianów. Pochodzą one ze zbiorów prawnuka poety Jerzego Goreckiego, zamieszkałego stale w Paryżu, a wnuka najstarszej córki poety Marii.

Jest to zbiór pamiątek niezwykle cennych, których zakupienie dla muzeum poprzedziły kilkuletnie pertraktacje uwieńczone sukcesem dzięki pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz prezydenta miasta stołecznego Warszawy. Zbiory te Muzeum Literatury udostępniło zwiedzającym na specjalnie w tym celu zorganizowanej wystawie, która czynna będzie jeszcze przez parę miesięcy. Znajdziemy tu m. in. rękopisy poety, a wśród nich list do córki Marii pisany w dniu 15 listopada 1855 r., a więc na jedenaście dni przed jego śmiercią. Wśród innych pamiątek są tu meble z ostatniego mieszkania rodziców Mickiewicza: stół, biurko, krzesła, fotele i biblioteka. Jest tu też składany stolik, przy którym Mickiewicz grywał w szachy z Fryderykiem Chopinem. Zainteresuje nas również wiele przedmiotów użytku osobistego poety: złoty pierścień z monogramem, zegarek kieszonkowy, szpilka z brylantem, którą otrzymał od Aleksandra Puszkina, spinki do mankietów, złoty medalion z włosami poety ofia-



Fragmenci ekspozycji w Muzeum Literatury w Warszawie

rowany jego córce przez Armanda Levy, guziki od munduru, który nosił w Konstantynopolu. Jest także zbiór monet kolekcjonowany jego ręką z cennymi groszami, gdańskimi z XVI wieku i monetami Zygmunta Augusta i Zygmunta III Wazy, oraz szesnasto- i siedemnastowieczne wydania arcydzieł literatury greckiej, które stanowiły jego własność. W skład zbiorów, zakupionych od rodziny Goreckich, wchodzi ponadto rodzinna biblioteka z bogatym księgozbiorem, rękopisy, rysunki Tadeusza Makowskiego, druki i kolekcja rodzinnych miniatur portretowych. Wśród tych ostatnich — miniatura ślicznego, małego chłopczyka — pędzla F. Tepy. Jest to wizerunek najmłodszego syna poety — Józefa. Wśród portretów na szczególną uwagę zasługuje portret Adama Mickiewicza malowany przez Zofię Szymanowską w Paryżu w roku 1857 i portret tej samej autorki, przedstawiający najstarszą córkę poety — Marię. Również właśnie po Marii znalazło się w ostatniej kolekcji wiele pamiątek. Wśród nich wachlarz, srebra z jej monogramami, pierścień z brylantem, koronki, książki ofiarowane jej przez ojca i łożo, na którym zakończyła życie w sześćdziesiąt siedem lat po śmierci swego wielkiego ojca.

Ta bogata kolekcja pamiątek przybliżyła nam postać naszego poety, wzrusza i pobudza naszą wyobraźnię, i właśnie dlatego zachęcamy naszych Czytelników do obejrzenia wystawy w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza. Może częściej sięgać będziemy po jego dzieła, o których tak pięknie napisał wielki pisarz Francji, a my uczuliśmy się na nich miłości do kraju ojczystego.

opr. J. K.



SZCZĘŚLIWE LATA



I skądże tu rodziców nad swym dzieckiem władza?
Ustały już w tym wieku przesady i błędy,
Wspólne są między nami powinności względy,
Zbyt się podobno władza rodziców zacieka,
Są prawa dzieci, równie jak prawa człowieka.

Julian Ursyn Niemcewicz (1757—1841):
Pan Nowina, czyli Dom pocztowy (fragment)



Luli, senny mój aniołku,
Luli, dziecię moje,
Na twe czółko, o fiołku,
Spuszczam słodką Izę.

Granicami twego świata
Moich ramion dwoje.
Więcem czarów cię oplata
Drżące serce me.

Kornel Ujejski (1823—1897):
Kołysanka



Choćbyś poznał ziemię całą,
Milion gwiazd jeszcze zostało.
Choćbyś gwiazdy znał na niebie,
Jeszcze musisz znać...sam siebie.

Maria Konopnicka:
Stopnie poznania

Wstań, o dziecię, idź na pole,
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,
Gdzie pod jasnym naszym
niebem
Kłosy brzęczą żytnim chlebem
Jak struny szklane;

Idź i słuchaj, a w tym szumie
Może serce twe zrozumie,
Jakie to tam rosy świecą,
Jak masz ucześć dolę kmiecia
I zgrzebną sukmanę.

Maria Konopnicka:
Wstań, o dziecię...

DZIECIŃSTWA



Szczęśliwy, kto pamięta, jak w
dziecinnych latach
Igrał jeszcze po cichych dziadunia
komnatach;
Kto pomni, jak tam skakał, nad
książeczką ślęczał,
Gonił się z starym sługą, przy paciorku
klęczał;
Jak przysmaczki babuni wyjadał
ukradkiem,
Łacińskie lokucyje wertował przed
dziadkiem;
Dziwił się owoczesnym mężom, ucztom.
strojom,
Wąsatych się wojaków przysłuchiwał
bojom;
I sam pewien, że z wrogiem stacza bitwę
wielką,
Z drewnianego konika wywijał szabelką.

Franciszek Morawski (1783—1861):
Dworzec mojego dziadka



Zaszło już słońko

Wśród złotych zórz,

Klęknij, dziecinko,

I rączki złóż.

I pod blaskami

Tych jasnych gwiazd

Módl się o spokój

Dla naszych gniazd.

Maria Konopnicka

(1842—1910):

Wieczorny pacierz



Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,
W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecinnych. On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem.
Ani zmieniony wypadków strumieniem.
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,
Te kraje rad hym myślami powitał,
Kraje dzieciństwa — gdzie człowiek po świecie
Biegł jak po łące, a znał tylko kwiecie
Miłe i piękne, jadowite rzucił,
Ku pożytecznym oka nie odwrócił. (...)

Od lipy, która koroną wspaniała
Calej wsi dzieciom użyczyła cienia,
Aż do każdego strumienia kamienia,
Jak każdy kątek ziemi był znajomy
Aż po granicę, po sąsiadów domy.

Adam Mickiewicz: *Pan Tadeusz* (fragment)

Rozmowy z dziećmi o historii Kościoła

Nawrócenie Szawła

Nieprzejednanym wrogiem zwolenników nowej wiary i postachem dla uczniów Chrystusa w pierwszym dziesięcioleciu istnienia Kościoła był Szawel. Spotykamy się z nim po raz pierwszy na kartach Pisma Św. w chwili kamienowania św. Szczepana. Był wówczas młodzieńcem i nie mógł brać udziału w bezpośredniej egzekucji, lecz pilnował szat oprawców. Już wówczas płonęły mu policzki nienawiścią do imienia Jezusowego, dlatego zgrzytał ze złości zębami, gdy słyszał kazanie Szczepana, pełne skargi na przywódców żydowskiej synagogi, którzy wydali wyrok śmierci na Jezusa. Szawel — uczeń kapłanów i faryzeuszów, przywiązany ślepo do swoich nauczycieli i religii Mojżeszowej — mniemał, że przełożeni postępują słusznie, niszcząc zwolenników Jezusa z Nazaretu, (stanowiących rzekomą groźbę dla religii ojców i dla świątyni).

Szawel urodził się w Tarsie — miasteczku leżącym na południowym wybrzeżu Azji Mniejszej, w krainie zwanej Cylicją. Sam o sobie powiada tak: „Jestem z narodu izraelskiego, z pokolenia Beniamina, faryzeusz, syn faryzeusza”. Już sama przynależność do narodu wybranego przez urodzenie była dostatecznym powodem do dumy. Synowie bowiem Abrahama, Izaaka i Jakuba stanowili lud Boży, jaśniejący pielęgnowa-

niem wiary w jednego Boga. Pamiętać należy, że panowało wówczas powszechnie pogaństwo — czyli kult fałszywych bogów. Każdy naród miał ich dziesiątki, a nawet setki. Tylko Żydzi czcili Tego, którego imienia przez szacunek i bojaźń nie chcieli wymawiać. Aż tu nagle, w łonie narodu izraelskiego, znaleźli się głosiciele nowej nauki o Jezusie — Synu Bożym. To bluźnierstwo — myślał Szawel, pełen gorliwości i troski o czystość wiary ojców. Musimy zniszczyć to Jezusowe imię — wołał na naradach uczonych w Piśmie i faryzeuszów. Kapłani, widać ogień w oczach Szawła, mianowali go przywódcą walczących w obronie starej wiary.

Dla Kościoła Chrystusowego w Jerozolimie i całej Palestynie nastąpiły ciężkie dni. Więzienia napelniały się aresztowanymi. Pozostali na wolności wierni ukryli się przed siepaczkami Szawła. Szawel triumfował. Nie widząc już ofiar do dręczenia w Jerozolimie i innych miastach palestyńskich, rozpoczął poszukiwania poza granicami kraju. Uzyskał od arcykapłana listy polecające do przełożonych synagog w Damaszku i dysząc pragnieniem zemsty udał się do Syrii. Był już niedaleko bram Damaszku, gdy nagle jasność, potężniejsza od słonecznej, oślepiła go i zwałała z konia. Leżąc w prochu i piasku, bardziej oczyma duszy niż porażonym wzrokiem, zobaczył promieniującą postać męża, który zagroził mu drogę. Rysy twarzy owej postaci były jakoś dziwnie podobne do twarzy ukamienowanego Szczepana i innych umęczonych zwolenników Jezusa. Począł coś pojmować. Domyślił się, kto mu chce przeszkodzić w rozlewaniu niewinnej krwi. Ktoś jest, Panie? — pyta drżącymi ustami. Odpowiedź potwierdza obawy Szawła: Jam jest Chrystus, którego ty prześladujesz. Szawel nie tłumaczył się, że nigdy w życiu nie widział Nauczyciela z Nazaretu. Widzi Go teraz. Widzi też całą swoją przeszłość, wypełnioną prześladowaniem chrześcijan. Widzi to wszystko jak na dłoni. Jakże może błędzić rozum ludzki, gdy jego doradcą jest nienawiść. Wszystko, co uczynił zlego, uczynił w przekonaniu, że wyświadcza Bogu przysługę. Szawel bolał nad krzywdą, wyrządzoną uczniom Jezusa. Czy mi Jezus wybaczy? Czy starczy czasu na naprawienie krzywd? Serce Szawła wy-czuło, że miłosierdzie Jezusa nie ma granic. Przypomniała mu się modlitwa św. Szczepana, umierającego pod gradem kamieni. Nie zatkał sobie wówczas uszu palcami, więc słyszał ją dokładnie: Panie! Nie pomyślaj im tego za grzech!

A więc to za mnie modlił się męczennik! Jezus mi przebaczy i wskaże nową drogę życia. Co mam czynić, Panie? — zapytał Szawel. Zroszony potem udręki i żalu. Usłyszał wtedy odpowiedź: Dowiesz się od przełożonych mojego Kościoła w Damaszku. Widzenie znikło.

Prowadzony pod rękę przez towarzyszy, którzy niczego nie widzieli, chociaż słyszeli głos, wchodził do Damaszku inny już człowiek. Miał jeszcze ciemność w oczach, ale blask wiary w Chrystusa rozpałał się w jego duszy. Pod bramami Damaszku umarł w nim Szawel-prześladowca, a narodził się Paweł-uczeń Chrystusowy, gdyż takie właśnie greckie imię nosić będzie nowy apostoł od momentu chrztu, udzielonego mu w Damaszku.

KSIADZ LUKASZ



• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

Lekarz radzi

NERWICA SERCA

NERWICA SERCA to jedna z postaci tak zwanych nerwic narządowych. Chory odczuwa rozmaite dolegliwości sercowe, choć w samym mięśniu sercowym nie ma jakichkolwiek zmian anatomicznych.

Podłożem choroby są różne czynniki powodujące zachwianie równowagi psychicznej. Mogą to być konflikty w rodzinie, w zakładzie pracy, nadmierna ilość obowiązków, jakieś niepowodzenia, długotrwałe zmartwienia, zmiana warunków życiowych, a nawet pracowanie.

Chorzy z nerwicą serca odczuwają szereg przykrych dolegliwości. Najczęściej są to bóle w okolicy serca, czasem promieniujące do prawej ręki. Może to być krótki, bardzo ostry ból, jakby gwałtowne ukłucie, ale również ból może być tępy, długotrwały, czasami występuje równocześnie drętwienie lewej ręki. Oprócz bólu chory miewa inne „sensacje” sercowe, takie jak: gwałtowne przyspieszenie akcji serca, kołatanie serca, a czasem dodatkowe skurcze i jakby „zamieranie” serca. Niektórzy chorzy dodatkowo odczuwają duszność, która zwykle nie łączy się z jakimś

większym wysiłkiem fizycznym, a czasem występuje nawet w nocy, w czasie odpoczynku. Innymi objawami, spotykanymi w nerwicy, jest uczucie senności, znużenia, silne pocenie się, ziębnienie rąk i nóg, uczucie ciągłego niepokoju, trudność w skupieniu uwagi. Wiele z tych objawów występuje również przy innych schorzeniach, toteż konieczne jest badanie lekarskie, jeśli zauważymy któryś z powyżej opisanych objawów chorobowych.

Leczenie nerwicy wymaga współdziałania chorego z lekarzem, idzie bowiem przede wszystkim nie o leczenie przykrych objawów, a o usunięcie czynników nerwicorodnych, a więc najogólniej mówiąc: o zmianę trybu życia, uregulowanie pracy i wypoczynku, rozładowanie sytuacji konfliktowych, regularne i prawidłowe odżywianie się, ograniczenie używek (kawa, herbata, alkohol) i palenia. Tu właśnie pacjent musi współdziałać z lekarzem. Jeśli nie wszystkie czynniki nerwicorodne dadzą się zlikwidować, jeśli nie wszystko da się zmienić, pozostaje wyrobić sobie tzw. „spojrzenie z dystansu” na swoje kłopoty i dolegliwości. Pomogą nam w tym środki farmakologiczne, które przepisze lekarz, a które działają uspokajająco na nadpobudliwy układ nerwowy chorego.

Na pewno mniej byłoby chorych z nerwicami, gdyby w kontaktach międzyludzkich więcej było tolerancji, życzliwości i uśmiechu niż zawiści, niechęci i interesowności. Mniej zdenerwowania, agresywności, stresów — to także mniej nerwic!

Lekarze u łona chorego. Reprodukacja ze „Zbioru podobizn zasobu drukarskiego tłoczni polskich XVI stulecia”

ŁJ





Rozmowy z Czytelnikami

W identycznej sprawie zwracają się do nas dwaj Czytelnicy, chociaż każdy z nich podchodzi do niej z innego punktu widzenia. Mianowicie p. Antoni R. z Kamienia Pomorskiego pisze: „Słyszałem ostatnio kazanie, w którym była mowa o wielkiej szkodliwości alkoholu. W wystąpieniu swoim — w sposób niezwykle barwny — kaznodzieja mówił o tym, że alkohol powoduje nie tylko szkody materialne i szkodzi zdrowiu człowieka, ale również bardzo często niszczy szczęście rodzinne. Jestem jeszcze młodym człowiekiem i chciałbym właściwie ustosunkować się do tego problemu, by nie zmarnować życia. Proszę więc o odpowiedź, czy alkohol jest aż tak szkodliwy?”

Natomiast p. Wiesław z woj. zielonogórskiego pisze nam, co następuje: „Czytałem niedawno książeczkę pt. „Alkoholizm i pijactwo”. Jej autor — postępując się przykładami — stara się przekonać czytelników, że wszyscy zaglądnący do kieliszka bardzo ciężko grzeszą i nie będą mogli się zbawić. Czyżby rzeczywiście Bóg był aż tak okrutny, żeby za kieliszek alkoholu pozbawić człowieka szczęścia wiecznego? Przecież tyle się mówi o miłosierdziu Bożym. Jak pogodzić ze sobą te sprawy?”

Droży Czytelnicy! Ponieważ listy Wasze poruszają ten sam problem, wspólnie na nie odpowiem. Otóż nie jest bynajmniej przesadą stwierdzenie, że alkohol powoduje wielkie straty materialne. Bowiem według danych statystycznych, spożycie alkoholu wysokoprocentowego w roku 1976 wynosiło w Polsce 5,4 litra (w przeliczeniu na spirytus 100%) na jednego mieszkańca, nie licząc piwa i wina. Skoro zaś w tym samym roku było nas w Polsce 34.528.000, łatwo można wyliczyć jak wiele pieniędzy przepiliśmy. Nie należy się więc dziwić, że władze państwowe podejmują różne środki zmierzające do likwidacji tej plagi.

Ponadto alkohol — jak wskazuje medycyna — bardzo niszczy zdrowie człowieka. Działa bowiem szkodliwie na przewód pokarmowy, doprowadzając często do chorób wrzodowych. Doprowadza również do nieodwracalnych zmian chorobowych wątroby, które często kończą się śmiercią. Nadużywanie alkoholu bywa również częstą przyczyną chorób układu oddechowego, nie wyłączając gruźlicy. Wpływa

wreszcie ujemnie na układ krążenia i powoduje uszkodzenie mięśnia sercowego. Sprzyja także rozwojowi miażdżycy i powoduje nadciśnienie tętnicze. Osłabia wreszcie cały organizm człowieka i skraca jego życie.

Ogromne szkody — jak wskazuje życie — nadużywanie alkoholu wyrządza rodzinie. Często bowiem powoduje jej zubożenie, a nawet nędzę. Wskutek złego przykładu oraz bezpośredniej okazji, wielokrotnie doprowadza młodych ludzi do alkoholizmu. Wreszcie prowadzi do osłabienia miłości a nawet całkowitego rozpadu życia rodzinnego. Taka jest prawda.

Na pewno nie jest grzechem ciężkim spożywanie alkoholu w umiarkowanych ilościach z okazji ważniejszych uroczystości, skoro Chrystus na weselu w Kanie Galijskiej przemienił wodę w wino. Jednak wszelkie nadużywanie napojów alkoholowych — które niszczy zdrowie i życie człowieka — na pewno jest grzechem ciężkim. Jest to bowiem sprzeczne z prawem Bożym, wyrażonym w słowach „Nie zabijaj!” Zło moralne takiego postępowania jest jeszcze większe, jeżeli wyrządza ono krzywdę rodzinie.

Według nauki katolickiej, każdy grzech ciężki jest przeszkodą do zbawienia. Nie inaczej ma się sprawa w przypadku alkoholizmu. Stąd też nie należy się dziwić upomnieniu Zbawiciela, zawartemu w słowach: „Baczenie na siebie, aby serca wasze nie były ociążone wskutek obżarstwa i opilstwa... aby ów dzień was nie zaskoczył!” (Łk 21,34). Dniem wspomnianym przez Chrystusa, jest dzień Jego powtórnego przyjścia na świat. Może on łatwo zaskoczyć tych, którzy szukają w życiu zapomnienia w alkoholu. Człowiek bowiem, opanowany przez nałóg pijactwa, łatwo przestaje się liczyć z zasadami chrześcijańskiej moralności, nie ma ochoty i czasu zajmować się swoją duszą, a wreszcie zapomina o Bogu i traci wiarę. Stąd też i św. Paweł stwierdza bardzo kategorycznie: „Nie łudźcie się!... ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy... Królestwa Bożego nie odziedziczą” (1 Kor 5,9—10).

Prawdą jest, że miłosierdzie Boże jest nieskończone. Toteż na pewno nikt nie zostanie potępiony z powodu jednego kieliszka wódki. Jeżeli jednak ktoś świadomie narusza prawo Boże, wtedy



Czy wiecie, że...

SZACHY (pers.) są jedną z najstarszych gier świata, a ojczyzną ich są Indie.

Pierwsza wzmianka o szachach pojawiła się ok. roku 700. Gra ta szybko stała się popularna także w Europie, zyskując zwolenników w szerokich kręgach ówczesnych społeczeństw. Do Polski przywędrowały szachy w końcu XI w., a dwa wieki później ich stolicą w europejskiej części świata stał się Paryż.

Szachownica, stanowiąca (wraz z dwoma parami bierek: czarnymi i białymi) podstawę tej trudnej, lecz rozwijającej myślenie i przewidywanie gry, zafascynowała świat do tego stopnia, że w niedługim okresie stała się ona dyscypliną sportową. W roku 1851 odbył się w Londynie pierwszy indywidualny, międzynarodowy turniej gry w szachy, a jego zwycięzcą został A. Andersen. Od roku 1927 natomiast — turnieje takie rozgrywane są drużynowo i nazywane olimpiadami szachowymi.

W okresie międzywojennym Polacy stanowili jedną z najsilniejszych drużyn szachowych świata, zdobywając w 1930 r. I miejsce i tytuł drużynowego mistrza świata w grze w szachy, lecz po II wojnie światowej zdecydowany prym w tego typu rozgrywkach wiodą Rosjanie.

HOROSKOP WEDŁUG DRZEW

(z przymrużeniem oka)

Urodzeni w dniach 4—8 lutego oraz 1—14 maja, a także 5—13 sierpnia — są spod znaku Topoli. **TOPOLA** — to pesymista. Słynne Topole — to np. Salvadore Dali.

Ludzie urodzeni pod tym znakiem są sympatyczni, długo zachowują młodoc. „Topola” jest pozbawiona tępeli, odważna tylko w decydujących momentach, zawsze jakby z góry na przegranej pozycji. Czas odgrywa dużą rolę w jej życiu, ciężko zważa na jej ramionach, obdzieli na przemian i dobrym, i złym. Ma potrzebę życzliwości, miłego otoczenia, ale jest wybredna i często samotna.

Ogromna wrażliwość nie ułatwia jej stosunków z ludźmi. Swoje przeżycia chwyci głęboko. Jej pesymizm towarzyszy jej w życiu na przemian z entuzjazmem. Śmiało stawia czoła w obronie swoich poglądów, a w ogóle — nie jest łatwo jej dogodzić.

Niespokojne serce „topoli” jest zdolne do wielkich uczuć i przeżyć, ale rzadko bywa usatysfakcjonowane.

Natura artystyczna, dobry organizator, trochę filozof. Posiada piękną cecchę — jest wypróbowana podpora w ciężkich chwilach. Swego partnera traktuje niezwykle poważnie. W małżeństwie rzadko się rozchodzi. Chociaż tak bardzo niezależna — w miłości „topola” staje się zależną i miękka.

kończy się dla niego miłosierdzie a zaczyna sprawiedliwość. Bóg bowiem nikogo nie potępi. Zaś los każdego człowieka zależy od jego wyboru. Jeżeli ktoś za życia odwrócił się od Boga, nie mo-

że mieć pretensji o to, że nie będzie z Bogiem po śmierci.

Czytelników naszych serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Ciebień”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek Długielawski (redaktor techniczny), Małgorzata Kocińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kieczytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji 27-89-12 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę kwintę należy opłacić w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartał — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12, Z. 32, C-119. Nr indeksu 37477

Helena Mniszkówna



RĘDOWATA



Stefcia nie odpowiedziała, przyspieszając kroku.
— Pani ode mnie ucieka jak od strasydła leśnego. Przecie ze mnie wcale ładny chłopczyk, co? Nie uważa pani?

Zadnej odpowiedzi.
— Aha! Milczenie jest znakiem potwierdzenia. Burdożo mię to cieszy! Oddala mi pani nareszcie sprawiedliwość.

Sklonił się głowa żartobliwie, z umyślną uniżonością.
— Przede wszystkim jest pan źle wychowany — wybuchnęła Stefcia.
— Doprawdy? Pierwszy raz słyszę! Zawsze uchodziłem za gentelmena.
— Pan gentelmen?! — zawołała ze śmiechem.

Gniew zaświecił w jego oczach. Zmarszczył brwi i szarpnął konia, przesyła ją oczyma. Ale trwało to chwilkę. Odpisał z ironią:

— W takim razie możemy sobie po koleżeńsku podać ręce, gdyż i pani nieuprzejma.

— Panie ordynacie, czy pan uwolni mnie dziś od swego towarzystwa?

— O tak, pani! w Słodkowcach.

— Boże! za co mię karzesz! — szepnęła do siebie.

Ordynat wybuchnął śmiechem.

— Z czego się pan śmieje? Czy ze swej niedelikatności?

— O nie, pani! Ale pierwszy raz widzę młodą pannę, która widocznie przeżalam. Jak mi Bóg miły, tak to dla mnie nowy objaw.

— Pierwszy raz jest pan tak niegrzeczny dla młodej panny. Za wiele pan scbia pozwala.

— Eee! pozwalałem sobie często więcej, ale w żadnej nie wzbudziłem tak panicznego strachu jak w pani.

— Ja się pana boję? Pyszny pan jest! Ja pana...

— Nie cierpie — dokończył.

— Tak!

— Dziękuję! Przynajmniej szczerze! Nikt na spowiedzi większej prawdy nie powiedział. Pani utopiłaby mię w łyżce wody. Kto by pomyślał, że w tak delikatnym stworzeniu tyle siedzi złości. Skandal! Pani mię nie cierpi... Ha! oż robić! Możemy się pomerdować w tym lesie, wolę odjechać samotnie. Gdyby mi pani wydrapała oczy, co powiedziałaby na to cały świat kołbicy? Zabrakłoby krepy żalobnej w sklepach, Hezba samohójczyń wzrosłaby zasłyszające, a pania skazałyby moje wielhciełki na gilotyne.

Wskoczył na konia i wnosząc do góry czapkę, zawołał:

— Do widzenia! Umykam!

Zawrócił do drogi, uderzył konia ostrogami i pochwalał, roznosząc głośny tętent po lesie.

Stefcia odetchnęła.

— Nareszcie!... Pojechał! obrzydły cynik! Obrzidił go... Tym lepiej, nie będzie mi dokuczał.

Spieszenie podażyła w stronę palacu.

Waldemar zrywał konia munsztunkiem, smagał szpicróżgą i przez zacisnięte wargi wyrzucał słowa ostre:

— Romantyczka... przybiera pozę królowy. Poczekaj! zdejmę ja twoja koronę!... Wolę diablicę niż mniszki, ale nie mogę cierpieć, gdy diablica pozuje na werstalcę.

Wzruszył ramionami.

— Ona podobna do księżniczki, a ja do szatanu. W tym wypadku jestem szatanem... No... zobaczymy!

I spisał konia ostrogami.

Rozdział II

W ogrodowej altanie przy stoliku siedziała Lucia Elżonowska ze swą nauczycielką i słuchała z zajęciem wykładu literatury. Stefcia opowiadała barwnie najświetniejsze czasy piśmiennictwa w Polsce, przytaczając ciekawsze ustępy z dzieł sławnych poetów. Wymową i zapalem umiała porwać uczennicę.

— Czy ty, Luciu, nigdy nie uczyłaś się literatury ojczystej? — spytała Stefcia, widząc zaciekawienie dziewczynki.

— Owszem, coś tam, ale bardzo mało — odparła Lucia — Poprzedniczka pani, panna Klara, dowodziła, że w naszej sterze trzeba umieć dużo języków obcych i obca literatura, a polskiej zaś mówiła, że mi się na nic nie przyda.

— Czy panna Klara jest Polką?

— Tak, ale to wielka arystokratka, przesiaknięta naszymi poglądami.

— Jakież są wasze poglądy?

— Nie wiem, czy potrafię wytłumaczyć, ale sadzę, że chyba polegają na... Nie, nie umiem tego powiedzieć.

— Ja ci pomogę. Polegają na tym, aby mieć cześć dla wszystkiego, co francuskie, niemieckie, słowem obce, hyle nic dla tego, co nasze, polskie. Nieprawdaż?

LANGUI jedną z głównych atrakcji naszego kraju

Mimo że zima nie sprzyja turystycznym wozom, palac w Łańcucie odwiedzają liczne wycieczki krajowe i zagraniczne. W pobliżu samego palacu jest słynna powozownia, gdzie można podziwiać zabytkowe karety, powozy z dawnych wieków i wiele innych jeszcze eksponatów, które w czasach podboju kosmosu wydają się nam tak urzekające spokojem, ichnące czarem dawnych, minionych lat.

Kolebka najstarszego pisma w Europie?

Niedawno podczas wykopalisk w rejonie Brenicy (Bułgaria) znaleziono płytki ceramiczne z tajemniczymi znakami. Około 100 podobnych znaków odkryto również na szczątkach dzbanów z wypalanej gliny, znalezionych przez archeologów. Te odkrycie potwierdza hipotezę, że Balkany były kolebką najstarszego pisma w Europie. Pojawilo się ono prawdopodobnie już w czwartym tysiącleciu p.n.e. i miało początkowo charakter kultowy. Do tej pory znaleziono kilka glinianych tabliczek i szczątki naczyń ze znakami tego pisma.



POZIOMO: 1) poświęcona świeca woskowa, 5) nie całość, 10) autobus, 11) pracownia artysty, 12) do podstawiania komuś, 13) dobór, 15) usterka, uchybienie, 16) sąsiad Francuza, 19) zarobek, 21) rozstrzygnięcie służące za uzasadnienie przy załatwianiu spraw analogicznych, 25) specjalność lekarska, 26) cieszy estety, 28) lada, 29) niszczy metale, 30) tymczasowy budynek, 31) dowcipniś.

PIONOWO: 1) przy ujściu Martwej Wisły, 2) na ulańskim bucie, 3) nalepka, 4) z areną, 6) święty kolor u mahometan, 7) koło Nowego, 8) tańczy w zespole, 9) drobniutki, ostry kawałek drewna, 14) szczególnie pobory, 17) kawałek pociętej ryby, 18) adresat, 20) do wydobycia wody gruntowej na powierzchnię ziemi, 22) cypryjska metropolia, 23) jednostka miary czasu, 24) Ryszard Szurkowski, 27) jeszcze nie ryba.

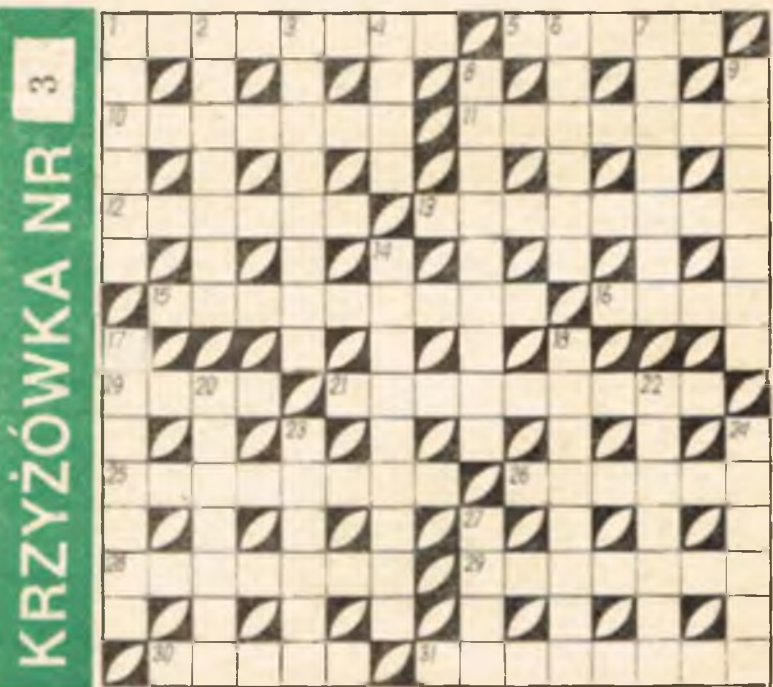
Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 3”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 51

POZIOMO: serwantka, rampa, rozmowa, Rzeszów, granat, Mediolan, karoseria, Etna, ryza, komendant, Szczepan, piętka, kowadło, maraton, etyka, ambasada. **PIONOWO:** truga, rozsada, adorator, kwas, anemia, przelot, przecinek, kwintal, dekorator, gruszka, zdzierca, zachwyty, notatka, serdak, Łaźnia, omam.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Eugeniusz Matek ze Śmigła — Koszanowa i Róża Tront z Mszany. Nagrody prześlemy pocztą.



KRZYŻÓWKI NR 3